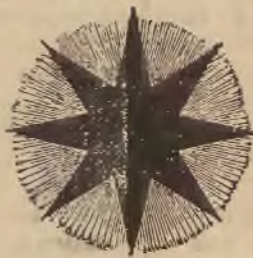


# GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

## Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dionie jako brat bratu,  
I w miłości wzajemnej zespolmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,  
Stejmy zlaro ku offerze,  
Ono zejdzie w pośród trudu,  
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach I u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyję A. Sławiński, Paris, Rue Véneléy Nr. 1. — Rękopisma nadesłane Redakcyji nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłó nacztenia uskuteczniają się bezpłatnie.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Na Listopad i Grudzień

można jeszcze zapisywać

## GWIAZDĘ

która wychodzi dwa razy w tydzień, we wtorki i piątki, a kosztuje wraz z „Przyjacielem Domowym“, na te dwa miesiące tylko

### 67 fenygów.

„Gwiazda Piekarska“ zapisana jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 34 pro 1890.

„Gwiazda Górnoślązka“ zaś zapisana jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr 33 a.

Bytom, 30-go października.

### Uroczystość Wszystkich Świętych.

W przyszłą Sobotę przypada doroczna uroczystość Wszystkich Świętych; w tę to uroczystość Kościół Chrystusowy zwraca uwagę naszą i myśli nasze po nad troski ziemskiego, materialnego życia, wprowadza nas w świat wieczności, ukazuje nam Ojczyznę naszą — Niebo — cel podróży naszego; ukazuje nam trony i korony Świętych Pańskich, którzy żyjąc na tej ziemi, tak jako i my, wojowali, cierpieli, jak i my cierpiemy, byli strapieni, prześladowani, wzgardzeni, a jednak z cierniem na skroni i z krzyżem w ręku zapatrując się na Boskiego Męczennika, Chrystusa Ukrzyżowanego, mężnie przebiegli bolesną drogę życia i zdobyli wiecnie chwały nieśmiertelnej. Wielka to dla nas zachęta do chrześcijańskiej cierpliwości; Bóg sam otrze łzy rzewne i nie będzie więcej smutku, ni boleści w tej krainie szczęścia, w której przemieszkują Święci Pańscy, których pamiętkę w przyszłą Sobotę obchodzić będziemy, a obchodzimy ją jako pamiętkę tryumfującego Kościoła, abyśmy w jego błogości, a naszym uwielbieniu zachętili się do naśladowania cnót wybranych Pańskich i zasłużyli sobie na ich przychyne, na ich pomoc we wszystkich potrzebach naszych.

Święci, królujący z Bogiem, to bracia nasi, kochają nas i modlą się za nas; modlą się także i za dusze w Czyśćcu cierpiące, bo wszyscy razem stanowimy jedną rodzinę. I dla tego to Kościół św. następujący zaraz dzień po uroczystości Wszystkich Świętych do Modlitwy za umarłych nazaczył, i nazwał go DNIEM ZADUSZNYM, który jednakże w tym ro-

ku, z powodu, że po za uroczystością Wszystkich Świętych przypada Niedziela, na Poniedziałek odłożonym został, o którym to dniu, jako pamięci drogich nam zmarłych poświęconemu, napiszemy więcej w przyszłym numerze.

## Ś. Jan Kanty.

(Dokończenie. — Zobacz Nr. 84)

A wtedy szepotali ludzie do siebie:

— A co? nie mówiliśmy, że z tego chłopca będą ludzie? Uczył się jakoś, świat mu dopomógł, Pan Jezus błogosławił i ot jest księdzem! I było nabożeństwo u Fary w Kentach, gdzie to Jaś z ojcem Różaniec śpiewał, a teraz błogosławił on rodzicom, że mu dali dobre wychowanie; błogosławił on mieszczanom i chłopom i mówił do nich: „Dawajcie do szkoły dzieci, pomagajcie co można, a dzieci wasze wyjdą na ludzi. jak to ze mną się stało!“ Odtąd wrócił ks. Jan do Krakowa, bo go powołał król na nauczyciela do szkół. Słyszał król o jego pobożności i zrobił go za pozwoleniem Ojca św. kanonikiem. Ale ksiądz Jan choć teraz bogaty i kanonik, pomyślał sobie: — „Jestem synem biednego mieszczanina! zostałem księdzem nie na to, aby jeść, pić i nie nie robić, ale aby służyć biednym i sierotom, aby się odplacić Bogu i królowi za jego dobrodziejstwa.“ I żył ksiądz Jan trzydzieści lat w Krakowie! uczył w szkole, pomagał biednym, rozdawał im suknie z siebie, a przytem pamiętał na słowa Pana Jezusa:

— „Co biednym uczynicie, to mnie samemu uczynicie!“ Tak był pobożnym, że nie tylko się modlił, ale rzewnie płakał, gdy widział lub słyszał, że kto grzech jaki wielki zrobił. On sam nie grzeszył, bo mówił sobie tak: — Cóż ci przyjdzie z uciechy grzechowej, jeżeli za to na wieki przyjdzie ci płakać; smuć się? Cóż ci po wszystkim na ziemi, jeżeli przez to duszę zatracisz? Aby nigdy nie złego na drugich nie mówić, to sobie napisał na drzwiach czerwonymi literami. „Tyś tak samo grzeszny jak i drugi. Nie wychódź z domu gniewny, ani wracaj tu zagniewany: Co tobie miło to mów o każdym.“

Kłamstwem nadewszystko się brzydził. W życiu swoim odbył kilka dalekich podróży: jedną do grobu Pana Jezusa, a inne do Rzymu, gdzie są groby Apostołów Pańskich. Otóż w jednej z tych pielgrzymek napadli nań rozbójnicy i zażądali

pieniędzy. Jan Kanty wszystko co miał, to im oddał, nic nie ukrywając. Ale kiedy go już swobodnie puścili, przypomniał sobie, że ma trochę pieniędzy w ubraniu zaszytych. Wraca więc do rozbójników i resztę im oddaje. Ci tak byli tem wzruszeni, że nie tylko tych pieniędzy nie wzięli, ale zwrócili mu i to co byli wprzód zabrali, a o; uściwszy niecne swoje rzemiosło — pokutowali przez resztę dni życia swojego.

Jest o nim jeszcze takie podanie. Oto raz ujrzał biedną służebnicę płaczącą tego, że się jej stłukł dzbanek, i mleko, które dla swej gniewnej pani niosła, wylało się. Św. Jan Kanty zebrał skorupy, złożył je — i dzbanek stał się znowu cały. Wtenczas kazał zaczerpnąć wąż wody, a ta w mleko się zamieniła.

Przed śmiercią rozdał wszystko ubogim i oddając Bogu czystego ducha, tak jeszcze mówił: „Byłem ubogi, niech umieram taki! Dla mnie księdza, potrzeba aby ludzie płakali za mną, aby mię żalowali, aby mieli odemnie dobre nauki i przykłady, bo taki majątek popłaca u Boga! Cztery deski wystarczą do grobu, a na tamten świat trza pójść z miłosierdziem, jeżeli chcesz mieć od Boga miłosierdzie.“

Umarł też w Krakowie, mając 70 lat życia. Przeżył trzech królów, bo urodził się za króla Jagiełły, pochował go z żalem i wdzięcznością. Ciągłe się modlił za tym ojcem swym, przeżył i króla Władysława Warneńczyka i opłakiwał smutną śmierć jego od Turków, i widział też na oczy, jak wtedy żył w Krakowie król Święty Kazimierz, a we Lwowie Święty Jan z Dukli, jak przyjechał do Krakowa Święty Jan Kapistran i patrzył się jeszcze na pobożne królowanie Kazimierza Jagiellończyka. I dał mu Pan Jezus takie łaski, że za życia robił cuda różne, a po śmierci wzięli święci Anieli duszę jego i zaprowadzili do nieba, gdzie króluje i modli się za Polską i Polakami. Więc też prosimy ze łzami tego Świętego rodaka, aby nas nigdy nie opuszczał.

### Opoka Piotrowa.

„Toczyć będą narody krwawe walki z sobą,  
„Okryje się krąg ziemi krwią, morem, żałobą,  
„Będzie syn katem ojca, ojciec syna wrogiem,  
„Aż runie w przepaść piekła, co nie żyje z Bogiem!“  
Tak niebieski wieszcz wołał! — Patrz, jak szeregami  
Bez końca wojska zbrojne spieszą; za krańcami

Obcych krajów w zwycięstwach, trupem ścielą  
ziemię,  
By raz przecie uczulo zemstę wrogów plemię. —  
Tamé jest bój sprawiedliwy! lecz gdzie Tybr

swe wały  
Śie przez śliczne krainy, tam gdzie Rzym  
wspaniałe  
Tysięczno-letniem berłem rządzi Boga trzody,  
Gdzie z stolicy Piotrowej — nowej prawdy wody  
Odrodziły świat cały: tam — któż pojmie  
zdradę —

Syn na głowę ojcowską, wznosi krwawą szpadę!  
Depce prawa natury, rzuca się na ojca,  
Jako rota Judasza śród cieni Ogrójca!

Niechce Ojciec sędziwy, by garstka rycerzy  
Którzy piersią zastawic chcą „Perłę Papieży“,  
Niechce, by zań krew leli. „Jeśli mnie szukacie  
Mówi Boski namiestnik — więc oto mnie macie!“  
Patrzświecie chrześcijański, twój Ojciec związany  
Nie żelazne — piekielne już dźwiga kajdany.  
Czy Bóg z nieba nie widzi co się w świecie  
dzieje?

Czy opoka Piotrowa na starość się chwieje?  
Czy teraz grzech jest cnota, czyli cnota  
grzechem?

Czy modły milionów niemem w niebie echem?  
Jęczał wieszcz Jeremiasz nad miasta gruzami,  
I rozkwitł Jeruzalem nad Świętego łzami. —  
Jęczał Kościół Chrystusów pod Neronów ciosy  
Gdy męczonych krzyk wołał o pomstę w nie-  
biosy.

Zapłonila się ziemia krwi świętej rumieńcem;  
Ale ci. co do nieba szli z męczeństwa wieńcem  
Rozsiali cnotę wiary na zryne zagony,  
Które kwitnąć wydały niezliczone plony!  
Święta ziemia jęczała pod pogan nogami,  
Splamiony był Grób święty bożków posągami,  
Aż zawrzała krew w żyłach Chrześcijan wszech-  
światów:

Runął trup Saraceński do nóg krucyatów! —  
Czy się na głos Papieża rycerz nieobierze?  
Spieszyc z zemstą rabusiom i z obroną wierze?  
Czy już niema pomocy? czy na Ojca jęki  
Zaden król chrześcijański nie podniesie ręki? —  
Błoga łodzi Piotrowa! — już burze i waly  
Nie raz się o twe ściany z łoskotem łamały:  
Mocną ręką prowadził przez gęste ciemności  
Sternik bieg twój ku brzegom ojczystym wie-  
czności.

Gdy i teraz potopu szumiące balwany,  
Bezdenne i bez granic, jak Ocean złany,  
Rozdzierają paszczękę i berła, korony  
Stolicy pożerają — jęczy świat strwożony  
Jak gdyby się łamały biegu jego osi — — —  
Nad wodami — spokojnie — Kościół się  
unosy;

Łódź Piotrowa, jak korab nowego zakonu  
Płynie, ręką wszechmocną broniona od zgonu;  
Płynie, wiedząc, że znów się niebo rozpogodzi,  
Wnet da znak gołębic, że już gwałt powodzi  
Ucichł: korab na górze ocalony stanie,  
A Rzym znowu obejmie świata panowanie!

Ksiądz N. Bontzek.

### Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

do Biskupów, Duchowieństwa i ludu włoskiego.  
(Dalszy ciąg. — Zobaczć Nr. 84.)

Pierwszym krokiem nieprzyjaciół było obalenie świeckiej władzy papieżstwa. Celem właściwym ich tajnego, ukrytego pod pla-

szczyłem polityki zamiaru, do którego później otwarcie się przyznali, było jednakże zmniejszenie duchownej potęgi Papieża, a co najmniej narzucenie im ubliżającej zależności. Aby zaś co do właściwego celu tego nie istniały już żadne wątpliwości, zniesiono niebawem zakony duchowne, przez co przereźdono znacznie szeregi pracowników Ewangelicznych, trudniących się duszpasterstwem i będących pomocnikami świeckich duchownych lub też krzewicielami wiary wśród pogaństwa. Później dodano do tego przepisy, na mocy których pociągnięto wszystkich członków kleru do służby wojskowej, oraz inne rozporządzenia, utrudniające wychowanie tak potrzebnych następców — i odpowiednie kształcenie kleru świeckiego. Ale nie koniec na tem. Nieprzyjaciele postąpili jeszcze o krok dalej i wyciągnęli rękę po majątek kościelny, który częścią do prostu zagrabiono, częściowo zaś wręcz niesłychanie obłożono podatkami. A celem wszystkich tych kroków było zupełne ubezwładnienie Kościoła i pozbawienie go środków, których konieczność potrzebuje do istnienia tu na ziemi i do spełniania zadań i czynów Boskiej swej misji. Członkowie stowarzyszeń tajnych wypowiedzieli przeciw sami, co następuje: „Przytłumienie wpływu klerikalnego i stowarzyszeń religijnych jednym tylko sposobem być może środkiem, a środkiem tym jest pozbawienie ich wszelkich źródeł dochodów i pogrążenie w zupełnym ubóstwie.“ Z drugiej znowu strony zmierzająca cała działalność państwa sama w sobie jedynie ku temu, aby pozbawić naród chrześcijańskiego i religijnego charakteru. Więc tak z prawodawstwa jak i z kół urzędowych wydalono i wykluczono systematycznie wszystko, cokolwiek mogłoby religią chociaż tylko przypominać, jeżeli już w ogóle nie zajęto wręcz wrogiego względem religii stanowiska. Publiczne manifestacje wiary i pobożności katolickiej zostały zabronione, albo też bywają w najrażniejszą sposób pod błahymi pozorami utrudniane. Rodzinie wydarto podstawę i spójnię religijną przez zaprowadzenie tak zwanego ślubu cywilnego i przez zorganizowanie szkół, które mają być zupełnie świeckimi, począwszy od szkół elementarnych, a skończywszy na wszechnicach. W ten sposób skazano młode pokolenia na to, aby wzrastały bez wszelkiej idei religijnej, a pierwszym i najgłówniejszym pojęciem o obowiązkach względem Boga, zamknięto wstęp do serca młodzieży. Tak więc przyłożono już topór do korzeni, bo czyż można było wynaleźć środki dosadniejsze, aby tylko społeczeństwo, rodzinę i jednostkę ochronić od wpływów Kościoła i wiary? „Klerikalizm (t. j. katolicyzm) należy wszelkimi środkami wykorzystać w jego fundamentach i źródłach, z których życie czerpie, to jest w szkole i w rodzinie!“ — oto słowa wolno mularskich przewódzców. (D. c. n.)

## HISTORIA BYTOMIA I PIEKAR.

### CZEŚĆ II.

#### ZWIERCIADEŁO

poprawionego grzesznika.  
(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 84.)

— Świdrowe pokolenie? Piekary? ha, to ja już tu byłem kiedyś w młodości, ale nigdy nie wiedział, aby to źródło, które dobrze znałem miało jakie cudowne własności ku serc obmywaniu z grzechów, chyba żeby się teraz tak odmieniło, ale pójdę i spróbuję tej wody.

Tak sobie mówiąc, podziękował Juda ludziom i szedł dalej z nimi, którzy spieszyli naprzód, a on zmęczony długą pielgrzymką wolniej postępował. Przypominał sobie teraz Piekary i źródło, wiedział, że było ono tam słynne z doskonałej wody, ale którędy idzie się do niego? tego już nie wiedział po długich latach oddalenia. Widząc jednakże spieszące tłumy ludzi, szedł za nimi, pewien, że do źródła tego właśnie idzie.

— Bo i gdzieżby te tłumy szły tak spiesząco, jeżeli nie do cudownego źródła żywej wody, o którym mówił misjonarz, pewno znalazłem właśnie to czego długo szukałem. — Tak sobie mrużąc, podwajał kroku podłożny zmęczony, a w tem dzwony zabrzmiały w powietrzu i ludzie tłumnie ale cicho i z uszanowaniem do pięknego kościoła wchodzić zaczęli. Juda zastanowił się, nie wiedząc gdzieby iść dalej do źródła, skoro ludzie, za którymi szedł, wchodziłi do kościoła, więc pyta znowu starszyczka tłoczącego się za drugimi: — Mój jegomość, którędyby tu do tego źródła żywej wody się dostać?

— Prosto za drugimi, mój człowieku, tylko cierpliwie iść trzeba, bo tu zawsze taki tłum, — odpowie starszyczka, myśląc, że podróżny Matkę Boską Piekarską źródłem żywej wody nazywa.

— Aha, — pomyślał Juda — to widać w kościele, może kopiąc na nowy marmurowy ołtarz, odkryto jakieś cudowne źródło, i ludzie się doń garną, tedy trzeba iść za drugimi.

Jakoż wszedł, aż wszedłszy ruszyć się dalej w ścisłu niemógł, i musiał tak trwać przez czas nabożeństwa. Gdy zaś się nabożeństwo skończyło, tedy znow się cisnął dalej tam gdzie wszyscy, a gdy ci co wokół niego szli, padli na kolana, to i on padł i tak jak wszyscy w górę spojrzal, myśląc, że źródło ztamąd jako wytryska, ale zobaczył tylko obraz Matki Boskiej Piekarskiej, którego widok acz w młodości oglądany niby, przecież teraz większe niż dawniej zrobił na nim wrażenie. A to pewno dla tego, że w młodości mimochodem tylko nań spojrzal kiedyś, a teraz spojrzal serdecznie, jako źródła żywej wody z upragnieniem szukając. Spojrzal i zapatrzył się, oczu oderwać nie mogąc, a tymczasem ksiądz proboszcz przemawiać do parafian rozpoczął z ambony. Juda zdrożony i zapatrzony w obraz, z początku nie słyszał prawie kazania, ale po chwili coraz lepiej słyszeć i rozumieć je zaczął, dziwiąc się, że tak to podobnie było mówione, jakby ów misjonarz mówił. Spojrzal raz nawet Juda ku ambonie, czy tam misjonarza nie ma? ale nie było, tylko ponieważ prawda chrześcijańska jest jedna, więc ci wszyscy, którzy w jej duchu przemawiają muszą podobnie mówić. Więc tedy gdy proboszcz Piekarski tak podobnie jak ów misjonarz mówił, a Juda słuchał, patrząc znowu na obraz, w tem łaska Boska dotknęła serce jego, w chwili gdy proboszcz mówił te słowa:

— Grzesznika, któremu cięży brzemie grzechów, spojrz na tchnące litością oblicze Matki Boskiej, ukor się, uderz w piersi serdecznie, wydobądź z grzesznego serca łyż żalu, które są źródłem żywej wody, a obmyte będzie z grzechów serce twoje! płacz! płacz!... — więc uderzył się w piersi Juda i krzyknął: — Matko Boska ratuj! — i w tem łyż rzesiste popłynęły mu z oczu, łyż żalu za grzechy, a Juda zrozumiał nareszcie jakiego to źródła żywej wody, czyli łyż szczerego żalu i skruchy, kazał mu szukać misjonarz.

Gdy się Juda serdecznie wyplakał, tedy aż osłabł, i tak go osłabionego przed ołtarzem Matki Boskiej znalazł. Sam proboszcz do niego mówił i rozmówił się z nim, a potem Juda wypowiadał się przykładnie i serdecznie, a przeto rozgrzeszenie otrzymał, po szczerem postanowieniu poprawy. Odpoczął trochę Juda u stóp Ołtarza Matki Boskiej, płacząc ciągle, czego nigdy dawniej nie miał we zwyczaj, a teraz uczuł jak mu łyż obmywały serce, i jako mu coraz lżej się na tem sercu robiło. A potem nawrócony grzesznik poszedł z Piekar w góry, i został tam pustelnikiem, wspierając i na dobrą drogę naprowadzając zbłąkanych podróżnych, a serce swoje obmywając bezustannie w źródle żywej wody, którego długo po całym świecie napróżno szukał, aż je u stóp Ołtarza Matki Boskiej Piekarskiej znalazł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## SPRAWY ROBOTNICZE.

**Paryż**, 26 października. Komisya zajmująca się sprawą opieki nad robotnikami otrzymała na zarządzone przez siebie badanie co do możliwości ustanowienia normalnego dnia pracy, 25,000 odpowiedzi. Z tych oświadczyło się tylko 5000 odpowiedzi przeciwko mieszaniu się państwa do sprawy dnia roboczego, 5500 żąda ustanowienia 8 godzinnego dnia pracy, a 10,000, dziewięć, a dziesięć i dwunasto godzinnej dniówki. Na mocy badania tego, stwierdzono zarazem, że robotnicy zatrudnieni przy budowlach w Paryżu, zarabiają dziennie 10 do 16 franków, krawcy 8 fr., stolarze 6 i pół fr., a inne mniej więcej 5 franków.

**Bruksela**, 26 października. Kongres robotników, zwołany na dzień 2 listopada, został odroczonym do grudnia, wskutek czego prawdopodobnie i powszechny strejk robotników belgijskich, zapowiedziany na pierwsze dni listopada, zostanie odroczonym.

**Sydney**, 26 października. Strejk powszechny uważać należy za ukończony. Znaczna liczba strejkujących marynarzy zgłosiła się na nowo do służby. Górnicy w Newcastle wystosowali do właścicieli uprzejmą prośbę o otwarcia kopalni i przyjęcie ich do pracy pod dawnych warunkach. Inni robotnicy, cierpiąc niedostatek, poszli za ich przykładem. Chlebodawcy więc zwyciężyli, robotnicy poddają się na łaskę lub niełaskę.

## Przegląd polityczny.

Coraz więcej zachodzi faktów, które pomimo zaręczeń pokojowych jakoś na pokój nie wyglądają. W ostatnich dniach przybył niespodzianie do Warszawy znany generał Dra-

nego Kijowskiego, i natychmiast udał się do generał-gubernatora Hurki, u którego wraz z szefem generalnego sztabu okręgu wojennego Warszawskiego długie odbywali konferencye. Co tam uradzili, jest dotychczas okryte tajemnicą, ale zawsze to na rozmaite naprowadza domysły.

### Niemcy.

Przy obradach ministerstwa stanu nad podatki spadkowymi ustanowiono podobno stopę ich od spadków i dzieci małżonków na pół procent.

— Ustawa o udotowaniu szkoły ukaże się wedle „Kreuz Ztg.“ w sejmie wraz z szeregiem w Związku z nią stojących projektów. Tylko najnaglesze sprawy w tej materii będą mogły przyjść pod rozprawę przed Bożem Narodzeniem. Do ustawy tej należy także nowela do ustawy odnoszącej się do pensyi dla pozostałych rodzin po nauczycielach.

— O przyszłym stanowisku Helgolandu pisze Kolońska gazeta, dowodząc, że wyspa ta ma być państwowo-prawnie przyłączoną do Prus, port zaś helgolandzki ma zostać portem Rzeszy niemieckiej.

**Rosya.** Komitet moskiewski zajmujący się urządzeniem przyszłorocznej wystawy francuzkiej, stawil restauratorom francuzkim, którzy zadzierzawili restauracye w gmachu wystawowym. warunek, aby zapłacili przepisane prawem podatki rosyjskie i zaopatrzyli się wyłącznie tylko w rosyjskie płody i wina. — Tutejsza kolonia niemiecka przesłała feldm. hr. Moltkiemu z okazji 90-tej rocznicy urodzin jego wspaniałe album widoków i szkiców, przedstawiających widoki miasta i sceny z pobytu feldmarszałka Moltkego w Moskwie.

**Bułgarya.** Z Zofii donoszą, że bułgarski minister wojny, pułkownik Mutkurow zachorował niebezpiecznie.

**Francya.** Rząd francuzki zawarł z rządem greckim tymczasową handlowo-celną ugodę. Rząd grecki zobowiązał się pobierać od płodów i wyrobów francuzkich cła najniższe; cła od koronek obniżyć o 30%, a cła od aksamitu, jedwabiu i perfumów o 50%; Wina francuzkie wolno sprowadzać do Grecyi bez cła.

— Rada ministrów przygotowuje obecnie projekt do prawa, na mocy którego wszystkie fortece i warownie francuzkie powinny być zawsze zaopatrzone w potrzebną na wypadek wojny żywność.

**Hollandya.** Według biuletynu ogłoszonego w urzędowym „Staats Courant“, jest chwilowy stan sił króla dosyć zadawalniającym. Mózg jest jednakże dotąd jeszcze bardzo osłabionym.

**Anglia.** Organ urzędowy publikuje dekret zwolający parlament angielski na dzień 25 listopada.

**Tureya.** „Agence de Konstantinople“ donosi, że z 10 Armeńczyków oskarżonych o zdradę stanu, skazano wczoraj 4 na karę śmierci, a 6 na dłuższe kary więzienne. Skazani należeli do komitetu rewolucyjnego, którego celem było przywrócenie niezależności politycznej Armenii, a który dopuścił się kilku czynów rewolucyjnych. Jeden z oskarżonych wykonał był w swoim czasie zamach morderczy na księdza armeńskiego w katedrze na Kum-Kapu. W mieszkaniu innego oskarżonego znaleziono przy rewizyi różne pisma i odezwy treści rewolucyjnej.

**Grecya.** Dnia 26 października. W nocy odbywały się w Atenach z powodu wyborów do Izby deputowanych bezustannie hałaśliwe demonstracye uliczne. Porządek nie został jednakże nigdzie zakłóconym.

**Ameryka.** Dnia 25 października wykołcił się w pobliżu m. Topeka, na linii Santa Pè-Topeka pociąg pospieszny, przyczem podobno mnóstwo osób poniosło śmierć lub ciężkie rany. — Od zeszłego czwartku szaleje wzdłuż wybrzeża wschodniego niezwykle gwałtowna burza, która dotąd już bardzo znaczne wyrządziła szkody. Z ludzi nikt dotąd nie zginął.

## Korespondencye „Gwiazdy.“

Szanowną redakcyję „Gwiazdy“ uprzejmie prosimy o umieszczenie w szpaltach swoich następującej tu korespondencyi:

**Z Lipin.** W zeszłą Niedzielę, 27-go b. m. tutejsze towarzystwo św. Alojzego obchodziło 4-ro letnią rocznicę swego założenia. Po nabożeństwie Nieszpornem o 5<sup>3/4</sup> godziny wieczorem, wyruszyło towarzystwo to wraz z innymi zaproszonymi towarzystwami i z muzyką do sali p. Holländra. O 6-tej godzinie rozpoczął się koncert. Program był bardzo dobrze ułożony — bo za każdą wykonaną sztuką, występowali członkowie towarzystwa z pięknymi deklamacyami lub śpiewami. O 8-mej godzinie zaszczylił zabawę naszą JX. Kapelan, prezes tutejszego towarzystwa czeladników, które także na wyżej wspomnianą rocznicę zaproszone było. Na zakończenie koncertu członkowie Zarządu Związku św. Alojzego

wnieśli toasty na cześć Ojca św., na Cesarza i na ks. Biskupa. Ks. Kapelan wznosił toast, aby Towarzystwo nasze św. Alojzego jak najświetniej się rozwijało, poczem znowu jeden członek Zarządu wznosił toast na cześć naszego Czcigodnego i niezmordowanego założyciela tego Związku Ks. Michalskiego, naszego Dziekana i proboszcza, oraz na cześć Ks. Kapelana i Towarzystwa oraz całej Publiczności, któremu wtórowały głośnie okrzyki, tak, że aż się sala trzęsła. Pokazuje się ztąd, że lud nasz ma miłość ku wszystkiemu co ojcyste, a więc ku Ojczyźnie i świętej wierze, którą nam nasi duszpasterze ogłaszają — i dla tego protestujemy przeciw tym wszystkim, którzy czy to tutejsi, czy cudzoziemcy przeciw naszemu Czcigodnemu Duchowieństwu występują, bo my parafianie wiemy zaiste lepiej, niż wy ludzie malej wiary, że mamy gorliwych dusz-pasterzy, którzy nas prawą drogą do żywota wiecznego prowadzić pragną, bylebyśmy ich słuchali i Przykazania Boskie jako i kościelne sumiennie wypełniali.

Nareszcie po koncercie odbył się taniec, którym się Towarzystwo aż do 3-ciej godziny rano, w najlepszym i pochwalnym porządku bawiło. Młodzieńcy parafii Lipińskiej, życzymy Wam z serca, abyście do grona naszej młodzieży, pod sztandar św. Alojzego jak najliczniej się łączyli, a pokazemy wrogom naszego Duchowieństwa, którzy tron i ołtarz obaliły pragnęli, że im to nie tak łatwo jak oni obie myślą przyjdzie — przychodźcie dla tego wy którzy chcecie pozostać wiernymi katolikami, na posiedzenia, które się w każdą Niedzielę o 8-mej godzinie wieczorem u p. Stobrawy odbywają, i tam się możecie na członków zapisać, a potem uczęszczajcie na posiedzenia, ile Wam tylko czas pozwoli, a nie będziecie tego żałować bo się dowiecie o niejednej pożytecznej rzeczy. Mamy tu i „Gwiazdę“, którą czytając, otworzą się niejednemu oczy i jeżeli dotąd był lekkomyślnym, to zaiste gdy się stanie czytelnikiem „Gwiazdy“ będzie innym, a przedewszystkiem dobrym katolikiem, miłującym Kościół swój, język swój i ojczyznę swoją. A więc bracia! garnijcie się do nas o ile tylko możecie jak najliczniej.

Z szacunkiem i pozdrowieniem N. N.

Z pod Bytomią, dnia 27. 10. 90 roku.

## Do Braci Górników i Hutników.

W niedzielę 26-go b. m., jak Wam już wiadomo Kochani Bracia, odbyło się Zgromadzenie w Eintrachtshucie, na którym były odczytane przerobione i dołożone paragrafy ze Związku Wzajemnej pomocy, a na które paru członków nie zgodziło się, i tak zostawiono im do namyślenia się i naradzenia czternaście dni, otóż te paragrafy przywodzę Wam teraz na pamięć, abyście się nad nimi zastanowili, a dobrze je sobie przedłożyli, a jakby kto nie mógł tego zrozumieć, to niech pismo to da takim kamratom, co go dobrze wyrozumia, a przytem i innych oświeca. Pisałbym też do „Katolika“, ale on by mi tego nie postawił, bo to jest objaśnienie, „Katolik“ dąży do zmiany statutów, na niekorzyść ludu, bo to jest ten, co przed rokiem nawoływał lud do Związku, a teraz przekręca wszystko na swoją stronę, na ludzi zaś kręci bat. Tak Wam muszę na pamięć przywieść, co zmieniają nam we statucie, oto po 1-sze:

Związek nasz ma się nazywać „Chrześcijański Związek wzajemnej pomocy“; po 2-gie: Zarządcy wybierają z pomiędzy członków Zastępców, a Zastępcy wybierają Zarząd, tak więc nie Wy, ale ci Zastępcy wybierają, a gdybyście się na to zgodzili, takby żaden członek nie mógł osobno już głosować, jak podotąd; po 3-cie: że protektorem do tego Związku jest Wielebny Ksiądz Bontzek, Proboszcz miejscowy, który ma dostać wszystkie książki ze Związku;

po 4-te: że każdemu takiemu członkowi będą koszta pogrzebowe udzielone 25 marek, który więcej płacić będzie, — ci członkowie, którzy nie płacą tylko te 20 fenygów, nie dostaną nic na pogrzeb.

Tak Wam wszystkim, Kochani Bracia, którzy jesteście Czytelnikami tej naszej „Gwiazdy“, podaję do wiadomości, jako wasz współbrat i robotnik, który nie tylko swego, ale i Waszego broni prawa

## BACZNOŚĆ.

Nr. 1-szy: Związek wzajemnej pomocy ma się nazywać „Chrześcijańskim“, rozważcie tylko dobrze, jest to mur, aby wszystkim Związkom parafialnym na Górnym Szlaku zapobiedz, żeby nie mogły istnieć, a które jeszcze tego roku wejdą w życie z prawami od Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Koppa z Wrocławia na podstawie i według myśli Najjaśniejszego Cesarza; zważcie, że takich Związków jeszcze nie ma, ale mówię, że one jeszcze tego roku wejdą w życie z tą nazwą:

„Parafialny Związek chrześcijańsko-katolickich robotników“.

Nr. 2-gi: że Zastępcy i Zarządcy je-  
łai od drugich zależą.

Kochani Bracia! przedstawmy sobie Eintrachtshute, tam już niektórzy członkowie przyzwolili p. Klimkowi, jako Zastępcy, bo on ma prawo za nich głoso-  
wać, przedstawmy sobie, gdzie tu ro-  
zum; najprzód dajecie mu przysięgę, że  
Wy nie chcecie się bronić; po drugie  
dopuszczacie bez waszej wiedzy wszel-  
kiego gospodarowania we Związku Za-  
rządowi, co jemu jest na dobrą korzyść,  
za parę dni to Was się nikt nie  
spytą, coście to za jedni, bo nie macie  
żadnego głosu, boście głos wasz powie-  
rzyli waszemu Zastępcy.

Nr. 3-ci: że Proboszcz tutejszy, Wie-  
lebnny Ksiądz Bonczyk jest protektorem  
tego Związku, a to do dnia dzisiejszego  
jest nieprawdą i ja to piszę otwarcie,  
bo mam wiadomość o tem pewną i mo-  
gę na to przysięgać, a wy panowie,  
co wam się niepodoba, którzyście są  
przychylni „Katolikowi“ to mnie oddaj-  
cie sądowi, a zdam wam sprawozdanie.

Nr. 4-ty: Członkowie, którzy chcą ja-  
kiegoś wsparcia na kosztą pogrzebu, to  
mają więcej płacić.

Rozważcie czego oni się to dopuszczają, a jeszcze nas Zastępcy nie mają w swoich rękach, bo w Bytomiu to nie jest tak łatwo chwycić wróbla jak po wsiach — wymieniają też, że kto będzie płacił więcej, to dostanie 25 marek na pogrzeb, a toć już tu muszę ciężko zakłać, boć czy nie jest jeszcze dosyć gdy teraz rachując po 20 fenygów 7000 osób, zapłacą miesięcznie 140 marek a rachując za rok to jest 12 razy 1400 czyli 16,800 marek? a doliczywszy do tego pozostałość ze zeszłego roku 10,214 marek 75 fenygów czystej pozostałości, więc doliczyć razem to i to wszystko do kupy, a będzie 27,014 marek 75 fenygów, — czyli wyraźnie dwadzieścia siedm tysięcy, czternaście marek i siedmdziesiąt pięć fenygów.—Do tego jeszcze się musi doliczyć 3 1/2 procent od złożonych już pieniędzy — to tenże znów wynosi od 10 tysięcy 214 marek, rocznie 433 m. 9 fenygów i 2/10 część fenygą, a więc teraz porachujemy ile to Związek może mieć pieniędzy, a porachowawszy wszystko, bez procentu z tego roku, uczyni cała suma 27,447 marek 9 fenygów (wyraźnie dwadzieścia siedm tysięcy, czterysta czterdzieści siedm marek i dziewięć fenygów) i jeszcze dwie dziesiąte części, 2/10 fenygą, — a jeszcze tych pieniędzy jest im nie dosyć, jeszcze śmieją wołać, abyśmy im coś więcej płacić mieli. Ach kochani Bracia, to się tak prawie dzieje jak z naszym knapszafem — bo roku 1862 gdy państwo objęło, płacili członkowie 1 m. 25 fenygów, a za 28 lat, już musimy płacić 3 m. 60 fenygów, a bez co? bośmy przyzwolili na wszelkie prawa starszym knapszafowym, a tak się też by stało z naszym Związkiem przez takie niehumanne prawa. A więc wszyscy, ze wszystkich okolic, gdzie się takie zgromadzenia odprawiają, wołajcie całym gardłem: „na nic — na nic się nie zgadzamy“ bo mamy tam członków w Bytomiu i okolicy, którzy nas w takich i jeszcze innych sprawach zastępują, a którzy

zapewne dbają też o swoje dobro tak samo jako i my? — boć to jest bratnie połączenie — bo jeżeli miejscowi robotnicy w Bytomiu pracują dla siebie — to i dla nas wszystkich — a więc kończąc tę moję do was mowę czyli korespondencyę, proszę abyście ją z pilnością i z uwagą czytali, a i drugim czytać dawali, aby się też nauczali. Temi słowami się rozstawam z Wami, prosząc Boga o błogosławieństwo i życzę, abyście to pismo w „Gwiżdzie“ naszej jak najdalej szerzyli — przez kórą to „Gwiżdę“ z ciemności się wydobędziecie — bo „Gwiżdza“ prawdę Wam jeno pisze. A teraz: „Szczęść nam Boze w pracy naszej.“  
Członek Związku.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom G.-Sz., 30-go Października 1890.

\*— Wedle przepisów prawnych na dobę przed dniem Zaduszny, to jest w dniu Wszystkich Świętych, ani też w Dzień Zaduszny, nie wolno odprawiać żadnych głośnych zabaw, jako to: tańców, przedstawień cyrkowych, teatrów maryonetkowych. Dzwolone są tylko koncerty składające się ze sztuk klasycznych, to jest poważnych i przedstawienia teatralne, jeżeli odegrane będą dramata lub tragedye, to jest sztuki treści poważnej lub smutnej.

\*— Policja przytrzymała w zeszły Poniedziałek złodzieja, czeladnika piekarskiego Tomasza Paczulę właśnie gdy skradł w pewnej restauracji przy Krakowskiej ulicy paletę i parę spodni. P. uciekł niedawno temu z więzienia z Prudnika, gdzie miał karę 2 1/2-letnią.

\*— Przy dawaniu obroku, uderzył koń pa-  
robka właściciela furmanek p. Musialika tak nieszczęśliwie, iż strząsnął mu ramię. Na razie opatrzył go p. dr. Gralka i odesłał do tutejszego lazaretu.

— Tutejszy sąd przysięgłych skazał w ubiegły Poniedziałek Jana Musiolo, tego który w okropny i ohydny sposób zamordował wdowę Franciszkę Szlenzok, za morderstwo na śmierć, — a za zgwałcenie na 10 lat ciężkiego więzienia (cuchthazu). — Z powodu braku miejsca bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

**Piekary.** W zeszły poniedziałek 27-go b. m. odbyły się tu u nas aż cztery wesela, a kochani bracia przecież to miesiąc Różańcowy. Nabożeństwa Różańcowe się odprawiają — toby nie trzeba go z takimi okrzykami przepędzać. — Protestancy pastorowie z Dolnego Szlaka wystali petycją do naczelnego prezesa aby na całej Szlaskiej prowincji nie było wolno chłopcom i dziewczętom niżej 17 lat na tańce i różne publiczne zabawy chodzić. — A my katolicy czciciele Matki Boskiej Piekarskiej, czemu byśmy nie mieli wołać i zachęcać do Kościoła i Modlitwy w tym tak ważnym miesiącu, a nie na tańce.

**Szarley.** U nas pojawiła się choroba u dzieci, która się łączy z gorączką i womitami; dużo dzieci już choruje na nią.

**Z Rudy.** Z wtorku na środę, podczas nocnej szczyty wpadł wraz z wozem do szybu około 60 metrów głębokiego, niejaki Skroch anszleger i zabił się na miejscu — ciało roztrzaskano się na części. Przyczyną nieszczęścia podobno był brak baryerów.

\* **Ruda.** W zeszłym tygodniu wieczorem strzelono, w czasie jazdy ku Gliwicom do pociągu, pomiędzy Rudą i Morgenrothem do konduktora prowadzącego pociąg, tak iż ten padł na miejscu trupem. Zastrzelony urzędnik pochodzi z Wrocławia.

\* **Laurahuta.** Pewien tutejszy szyczmajster miał obchodzić wraz z żoną swoją srebrne wesela, na które zjechała także z Westfalii i siostra żony jego. Gdy z Katowickiego dworca piechotą zamierzala się udać do mieszkania szwagra, ruszył ją po drodze paraliż, tak iż trupa tylko na miejsce przywieziono. — I tak wesela w skutek się zamieniło.

\* **Bobrek.** W zeszłym tygodniu znaleziono w szopie p. Soboty martwe zwłoki robotnika Antoniego Cichonia. Prawdopodobnie został on tknięty paraliżem.

\* **Mysłowice.** W nocy z dnia 22-go na 23-ci października napadło 6-ciu ludzi na kontrolera granicznego p. Szkopp i dozorcę granicznego Zwinera podczas nocnej patrolki na drodze ku Brzezince. Byłoby im może źle poszło, gdyby dwóch strażników granicznych, z przeciwnej strony idących, nie było im w pomoc przyszło.

\* **Monaster.** Pewien podoficer od 13-go pułku piechoty tak zmaltretował żołnierza za małe przekroczenie w służbie, iż tenże w przeciągu kilku dni życie zakończył. Sąd wojenny skazał za to na podoficera 3 na lata więzienia.

(Nadesłano.)

Stare Tarnowice, 28 Października 1890 r.

Ja niżej podpisany opuszczając kraj nasz i udając się do Afryki do Zakonu Trapistów, składam niniejszem wszystkim moim Krewnym, Przyjaciołom, Sąsiadom i Znajomym, oraz wszystkim Czytelnikom „Gwiżdzy“, której byłem dotąd stałym abonentem, najserdeczniejsze podziękowanie, za popieranie wszystkiego co dobre, co sprawiedliwe i słuszne. Zawsze przyjemnie mi będzie wspomnieć choć z dala na prze-  
pędzone tu z Wami przyjemne chwile i „Gwiżdzy“ nigdy nie opuszczę, korzystając bowiem z utworzonych w Afryce niemieckich agentur pocztowych, tam ją sobie zaraz zapiszę i wszystkim takową jako pismo prawdziwie katolicko-polskie, do rozszerzania pomiędzy ludem polecam. — I żegnam Was Bracia i Siostry w Chrystusie Pauu i oddając Bogu, proszę, abyście też kiedyś o mnie sobie wspomnieli.

Józef Kwieciński.

**Z pod Bytomia.** Aby objaśnić to wszystko co nieprawie jest w Związku wzajemnej pomocy w Bytomiu, a o czem się „Katolik“ w „Pracy“ tak szeroko rozpisywał, podaję Szanownym Czytelnikom „Gwiżdzy“ pod rozwagę te punkta, które ze strony przeciwnej na naszego kamrata p. Sydoreczyka rzucone zostały. Przedstawmy sobie „Pracę“ Nr. 29, tam stoi, że wszyscy 5ciu członków zarządu mają jednaki prawa: — to jest nie prawda — bo przedstawcie sobie pierwszą lepszą Gminę, czy tam deputerowani też mają tyle prawa co Soltys? Dalej stoi, że Sydoreczyk zdradził Zarząd, że wyjawiał gospodarzkę we Związku, to powinieneś tylko on, ale każdy dobry katolik zrobić, bo kto tak robi, ten prawnie i sumiennie pracuje dla dobra robotników. Nie drukujcie o hecy, ale po prostu powiedzcie jak robicie i co robicie? Dalej stoi tam, ponieważ ci trzej członkowie Zarządu byli lepiej oświeceni, to jest prawda (ale tylko dla siebie), a że dobra robotników pragną, który się z 20 fenygów składa, to jest też prawda, bo czyż oni co powiedzieli na walnem Zgromadzeniu, żeby im co udzielić, — nie — owszem bez prawa wypłacają się pieniędzmi, które nie są dla Zarządu, ale dla nas robotników, a mówicie wy trzej Zarządcy, żeby Związek wziął w łeb jak by was trzech nie było — oto się nie troszczcie, bo choć was wykluczmy z Zarządu to Związek będzie stał. A gdyście tacy czysci, to czemuż nie chcieliście walnego Zgromadzenia zwołać? a tylko przez Zastępców chcieliście zwoływać Zgromadzenia, bo jednego łatwiej namówić, aniżeli wszystkich, aby się tak stało, jak wy sobie pragniecie, a może jeszcze za nasze pieniądze chcieliście zwoływać ich na narady; a potem to byście już nas Członków nie potrzebowali się pytać. A mybyśmy musieli iść jak ten osioł w „Rodzinie“ z owym żydem, którego żyd zwiódł wiązką siana, a wy to ani garstki siana nam byście nie dali. — Jeden za wielu.

### Do naszych Kamratów!

Kochani Bracia! Czytaliśmy w dodatku „Katolika“ Nr. 84-ty, iż sobie dali przez podanie ręki tajemniczą przysięgę, tak Kochani Czytelnicy naszej „Gwiżdzy“ a kamraci, powiedzcie, co to może być przysięga tajemna? boć my górnicy i hutnicy nie możemy tego pojąć, my żadnych tajemnic nie cierpiemy, my wierzymy w otwartość. A co zaś Działach w Eintrachtshucie czytał o Związku Chrześcijańskim, to się nie stosuje z naszym Związkiem wzajemnej pomocy, bo oni prawa nie mają tego przewrócić. A co piszą w dodatku „Katolika“ o Sydoreczyku, to nie prawda, bo my go lepiej znamy jak Działach i jego kamraci, że jest on stałym i sprawiedliwym kamratem. A że mu Pan Bóg pomógł na początek, tak mu też pomoże i dalej prowadzić, a jego przeciwnicy, gdyby nie byli mieli korzyści, toby się nie cisnęli tak gwałtem do tego Zarządu. J. N., St. B.

Członkowie Związku wzajemnej pomocy.

### Do Górników i Hutników!

\* Niezbyt to dawno temu, „Katolik“, a właściwie jego dodatek „Praca“ Czytelników zapytowała, kto bałamuci? Kto chce mieć o tem pojęcie, niech przeczyta w dodatku do „Katolika“ z 28-go h. m., artykuł podpisany przez członków Zarządu: Działacha, Paula i Kopeczyńskiego, w którym oświadczają, iż mnie obranego przez Was, a przez nich potwierdzonego przewodniczącego, z Zarządu zrzucają, wykluczają ze Związku na mocy §. 13-go statutow, ponieważ sobie niehonorowo miałem według nich postąpić. Jako postę-

pek niehonorowy uważano, iż w korespondencyi mojej do „Gwiżdzy“ uskarżałem się na postępowanie 3-ech wyżej wymienionych członków Zarządu i że miał się niepochlebnie o duchowieństwie wyrazić, co ma dowodzić list pisany przez człowieka, który zresztą na wiarg nie zasługuje. Pominawszy ostatnie to twierdzenie, proszę Was tylko, przeczytajcie sobie § 13-ty statutu, a przekonacie się, iż zastosowanie tegoż paragrafu w wyżej wymienionym artykule jest czystą komedią, i przyjdzie do tego przekonania, iż ci trzej członkowie Zarządu wcale tego paragrafu nie rozumieją. Na ostatniem jeneralnem Zgromadzeniu zostałem wybrany na przewodniczącego. Podług paragrafu 5-go obierani są członkowie Zarządu na rok jeden.

Zkądże więc wyżej wymienieni członkowie roszczą sobie prawo wykluczenia mnie? — Z jakimże prawem sądzą, że wy Bracia, którzyście we mnie położyli zaufanie na to zezwolicie? A gdyby też jaki ulicznik twierdził, że trzej wymienieni panowie Zarządu włamali się gdzie, i ciężką kradzież popełnili? — I gdybym ja na mocy tego gadania tych członków Zarządu wykluczył i w publicznych pismach ogłosił? a przecież jako przewodniczący większe chyba od nich do tego miałbym prawo, ale żeby im pokazać, że chociaż ich dowódca za głupiego mnie ogłosił, a ich rozum ciągle wychwała, mam daleko więcej od nich rozumu, więc się na taką, jak oni śmieszność nie wystawię, i poczekam z wykluczeniem ich — do stosowniejszej pory — a Działachowi podziękuję też za nieprawne wyręczanie mnie w urzędzie. Was zaś kochani Bracia robotnicy proszę, żebyście byli spokojni, ja mam prawo za sobą i znajduję — mimo wszystkich podstępów i przebiegłości, a wy Bracia teraz najlepiej możecie się przekonać kto bałamuci i mieć się na baczności. Ja mimo wszelkich wyrządzonej mi krzywd i nieprzyjemności; jestem Wam wierny i po judaszowsku nie zaprzędam Was, więc mam nadzieję, że będziecie mi też wiernymi, a da Bóg wyjdziemy zwycięsko z zastawionych nam siodeł wkrótce spokój i jedność w Związku zaprowadzić przy waszej pomocy będzie można. — Dziękując Wam za dotychczasowe zaufanie, proszę Was żebyście i nadal byli mi przychylni, gdyż jak się razem trzymać będziemy, nikt nam nie robi.

J. Sydoreczyk,

przewodniczący Związku Wzajemnej pomocy.

### A teraz słuchajcie!

**Zameldowałem na policji i dostałem pozwolenie na zwolanie Jeneralnego Zgromadzenia Związku Wzajemnej Pomocy,** które w powodu, że nietylko sali w Strzelnicy, ale i w całym mieście dostać nie mógłm, zwołuję takowe do ogrodu restauracyjnego p. Tentschert, pod firmą August Weh w Bytomiu, na Wilhelmring Nr. 7., obok synagogi, na Niedzielę (2-go Listopada r. b.) o godzinie 4-tej po południu, na które zgromadzić się jaknajliczniej Kochani Bracia, i niechaj każdy przyniesie z sobą Związkową książeczkę.

Jan Sydoreczyk,

przewodniczący Związku Wzajemnej Pomocy.

### NEKROLOGIA.

Dnia 23-go Października rb. rozstał się z tym światem

śp. Ludwina Francielezyk  
w Szarleju

o czem donoszą Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, zasmuceni  
SYN z RODZINĄ.

### KALENDARZYK.

Dzisiaj we Czwartek, 30 Października: św. Serapiona B. Jutro w Piątek, 31. Października: s. Wulfanga B. W Sobotę 1. Listopada: WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH. W Niedzielę 2. Listopada: Niedz. 23. po Św., s. Jerzego B. W. — W Poniedziałek, 3. Listopada. Dzień zaduszny.

### NADESLANO.

**Późnej jesieni** słusznie bardzo najwięcej zimne wiatry, mgły itd. po największej części kataru sprowadzają. Wszyscy chorzy na płuca, piersi i gardło najwięcej wpływem tym ulegają. Kto w obecnej porze przebywać musi na świeżem powietrzu, niech się zaopatrzy w wyborne SODOWE MINERALNE PASTYLKI Fay'a, które skutecznie oddziałują na załegnięcie gardła i organa oddechowe i chronią od kataru i zaziębienia. Długotrwałe choroby piersiowe, gardłowe i płucne usuwają się przez tę pojedynczą metodę. Wszystkie apteki i drogerye mają prawdziwe Fay'a sodowe mineralne pastylki po 85 fenygów za pudełko na składzie

### Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 19. października 1890.

Za 2 centnary.

	od Marek do	Marek
Pszonica	12,00	17,90
Zyto	18,20	15,70
Jęczmień	17,50	14,00
Owies	13,60	12,60
Groch	18,00	14,50

Ruble rosyjskie 2,48 Mrk.

Floreny wagi austriackiej 1,78 Mrk.

